Nr. 22. Kraków, Czwartek 4 Czerwca 1897. Rocznik VI.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 55, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Floryańska 55, I. piętr.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów. Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Hr. Badeni odczytał na ostatniem posiedzeniu parlamentu następujące oświadczenie:

Z prawdziwem ubolewaniem stwierdzam w imieniu rządu powszechnie znany fakt, że zajścia, które rozgrywają się tutaj od pewnego czasu, stanowczo odbierają Izbie możność pełnienia na mocy konstytucyi przysługujących jej czynności, skutkiem czego bieg spraw publicznych doznaje przeszkody, niezgodnej z wyraźnemi orzeczeniami konstytucyi, a dla interesów państwa nader szkodliwej. Izba musi przyznać, że dalsze trwanie i znoszenie podobnych zajść, podkopujących podstawy urządzeń parlamentarnych, w wysokim stopniu zagraża życiu publicznemu i że sama konieczność nakazuje w interesie państwa położyć koniec podobnego rodzaju scenom.

Rząd, który zawsze ma na oku, zarówno w parlamencie, jak i poza parlamentem, spełnianie zadań państwowych, w głębokiem przekonaniu, że działa w danym wypadku zgodnie z przeważającą większością tej wysokiej Izby, a zresztą i sam świadom pełnej swej odpowiedzialności, poczytuje sobie za obowiązek na wszelki sposób zapobiedz temu widocznemu pokrzywdzeniu państwa i jego interesów, wynikającemu z udaremnienia działalności parlamentarnej. Z polecenia Jego Cesarskiej Mości oświadczam, iż dwunasta sesya Rady państwa **zostaje zamknięta**.

Potem Abrahamowicz wydał okrzyk na cześć cesarza, który powtórzono trzykrotnie. Socyaliści podczas tej sceny wyszli z sali. I to był koniec pieśni.

Parlament został zamkniętym. Po długich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu i nie obudzi się aż pod jesień. *Hr.* Badeni chwycił się tego środka po długim namyśle; postąpił w myśl swojej dotychczasowej metody rządzenia za pomocą rozporządzeń i odręcznych pism. W państwie, w którem konstytucya nie jest komedyą, powinien minister, nie mający władzy w parlamencie, albo ustąpić, albo przez rozwiązanie parlamentu odwołać się do ludu. U nas w Austryi jest jeszcze trzecie wyjście: zamknięcie izby. — Wszystkie kwestye pozostają w zawieszeniu, a rząd żyje z dnia na dzień, od awantury do awantury. Badeni, to drugie wydanie Taaffego, ale gorsze, zniszczone, nabyte u żyda w antykwarni...

Większość, którą ma Badeni, nie jest tak jednolitą, jak to zapewniają pisma rządowe. Sama uchwała odroczenia izby wywołała nieporozumienia i kłótnie. Jedni chcieli, — na przekór Badeniemu, przeprowadzić do końca debatę adresową. Chcieli wziąść na seryo adres większości, który Badeniemu nie bardzo, jak się zdaje, przemawiał do serca. Były nawet dość burzliwe debaty o to za kulisami. Młodoczechów, wracających do domu, spotka nie bardzo miłe przyjęcie za to, że zeszli zupełnie na badeniowskich parobków. W kraju gotuje się już burza, a spensyonowani husyci wyjdą z tej walki tak samo połamanymi, jak niemieccy liberali za swoje nikczemne zachowanie się za czasów koalicyi. Nie można bezkarnie być parobkiem stajennym Badeniego i „demokratą“...

Co będzie dalej? Nie potrzeba wierzyć naszym gadzinowym pisemkom, dającym do poznania, że w powietrzu wisi jakiś zamach na konstytucyę etc. Pogłoski te rozpuszczają naumyślnie, by dodać Badeniemu nieco otuchy w ciężkich czasach. Być może, że je rozpuszcza sam Badeni. Ten człowiek bez energii, bez szerszych poglądów, układny i zgodliwy jak zawodowy kupiec, miałby dokonać tak ważnego dzieła, jak zamach na konstytucyę! Całe to tajemnicze gadanie jest wysoce komicznem i służy, zdaje się, tylko na to, by pokryć niby listkiem figowym niemoc Badeniego. Nikt nie potrafi wyjść ze swej skóry, nawet Badeni. Będzie się starał nawiązać układy między Niemcami i Czechami, czyli zajmie się operacyą handlowo-polityczną. Życzymy mu szczęścia w tej pracy. Zobaczymy, czy potrafi naprawić swoje ciężkie i grube błędy, które popełniał na każdym kroku.

Najlepiej byłoby zresztą, gdyby wziął dymisyę. Tę radę da mu wkrótce lud na tysiącznych zgromadzeniach. Człowiek, który okazał się niezdolnym do rządzenia, powinien zajmować się wszystkiem innem, a nie polityką. Faktem, którego nie zamącą mętne wywody pism gadzinowych, jest, że Badeni i większość poniosły w walce z opozycyą dotkliwą klęskę.

Komisya legitymacyjna będzie więc tajną. Wszelkie próby i wysiłki ze strony socyalnych demokratów rozbiły się o upór większości. Szlachcice z Koła polskiego postarali się o to, by wszystkie szwindle i gwałty wyborcze nie dostały się pod pręgierz opinii publicznej. Wniosek tow. Daszyńskiego odrzucono w imiennem głosowaniu. Nikczemny wiceprezydent Dawid Abrahamowicz starał się najpierw zepchnąć go za wszelką cenę z porządku dziennego, a gdy opozycya zaczęła się upominać zbyt energicznie o przestrzeganie regulaminu obrad, zarządził głosowanie nad tem, czy wniosek ten jest „dopuszczalnym“, czy nie. Cała klika stańczykowska głosowała ławą przeciw wnioskowi, a z nią razem „demokraci“ w guście p. Sokołowskiego, Weigla etc. i ciura stańczykowski Potoczek.

Podczas głosowania był Abrahamowicz tak bezwstydnym, że wbrew przepisom regulaminu i najprostszym wymogom taktu robił cyniczne uwagi na temat jawności komisyi legitymacyjnej. Postępowanie to wywołało burzę w całej izbie. Powiedziano p. Abrahamowiczowi, co o nim sądzą uczciwi ludzie.

Lud polski zapamięta sobie dobrze postępowanie panów z Koła polskiego. Ukrywać chcą tylko ci, co mają coś na sumieniu! Cienie pomordowanych chłopów ciągle będą przypominały owej klice, że za swoje łotrowstwa otrzyma kiedyś zapłatę...

Brutalne i nietaktowne zachowanie się obu wiceprezydentów wobec opozycyi, łamanie na każdym kroku postanowień regulaminu obrad przez Dawida Abrahamowicza i Kramarza, spowodowało związek socyalno-demokratyczny do złożenia na posiedzeniu z dnia 2 czerwca następującego oświadczenia, odczytanego przez tow. Daszyńskiego:

„Imieniem związku socyalno-demokratycznego oświadczam, co następuje: Jawne złamanie prawa, dokonane na ostatniem posiedzeniu przez obu wiceprezydentów nietylko na opozycyi, lecz i na regulaminie obrad, tej podstawie wszelkiej parlamentarnej działalności, uniemożliwia wszystkim świadomym swoich obowiązków posłom branie udziału w dalszych obradach bez zastrzeżenia. Nieprawne stosowanie regulaminu obrad przez Chlumeckyego uznali skoalizowani wstecznicy po obu stronach izby w swojej tępocie za dobre, nie spodziewaliśmy się też po prezydyum, składającego się z uczniów byłego prezydenta, uczciwej interpretacyi regulaminu obrad.

Obecne jednak prezydyum prześcignęło swoich przeciwników, na ostatnich posie-

Robotnicy! Nie pijcie piwa z browaru Johnów! Nie chodźcie do lokalów, gdzie to piwo sprzedają!

BOLESŁAW PRUS.

POWRACAJĄCA FALA.

4) Opowiadanie.

Obrócił się dokoła, spojrzał na stajnię, przed którą parobek udawał, że pilnie bruk zamiata, wciągnął w nos trochę fabrycznego dymu, który mu wiatr przyniósł — popatrzył na ładowne wozy — i poszedł do budynku administracyi.

Tam kazał odpisać w księdze pięćdziesiąt dziewięć tysięcy rubli dla Ferdynanda i wysłać do niego telegram, ażeby, skoro tylko odbierze pieniądze, spłacił dług i natychmiast wracał do domu.

Gdy Adler wyszedł z kancelaryi, stary buchalter, Niemiec, który od kilku lat nosił umbrelkę, a od kilkunastu siadywał na skórzanym krążku, obejrzał się podejrzliwie i szepnął do innego urzędnika:

— Oho! będziemy znowu mieli oszczędności! Młody stracił pięćdziesiąt dziewięć tysięcy rubli, a my zapłacimy...

W kwadrans potem w biurze technicznem szeptano, że Adler *obetnie* pensye, bo syn jego stracił sto tysięcy.

W godzinę we wszystkich oddziałach fabryki o tem tylko mówiono, że mają zniżyć pensye i zarobki, a wieczorem — Adler wiedział, co mówiono. Jeden groził, że połamie kości pryncypałowi, drugi, że go zabije, trzeci, że spali fabrykę. Niektórzy radzili wyjść tłumem z warsztatów, ale tych zakrzyczano. Bo i dokąd wyjść?

Większość kobiet płakała, a większość mężczyzn przeklinała Adlera, życząc mu, żeby go Bóg skarał.

Fabrykant był zadowolony z raportu. Ponieważ robotnicy tylko przeklinali, więc znaczy, że — można bez obawy zniżyć zarobki. Ci zaś, którzy grozili, ci w części byli najwierniejszymi jego sługami.

W ciągu nocy plan oszczędności był przygotowany. Im kto więcej zarabiał, tem większy procent strącano mu z wynagrodzenia. Ponieważ zaś przy fabryce od paru lat mieszkał doktor (sprowadzony tu w czasie cholery) i felczer, którzy, według Adlera, nie mieli dziś nic do roboty, doktór więc z końcem miesiąca czerwca otrzymał dymisyę, a felczerowi zniżono pensyę do połowy.

Gdy na drugi dzień dowiedziano się o szczegółach planu oszczędności, wybuchło ogólne wzburzenie. Kilkunastu ludzi wyszło z fabryki, inni robili mniej, niż zwykle, ale za to dużo gadali. Doktór zwymyślał Adlera i natychmiast przeniósł się do miasteczka; toż samo zrobił felczer. W południe i nad wieczorem tłum robotników chodził do pałacyku pryncypała z prośbą, ażeby ich nie krzywdził. Płakali przytem, klęli, grozili, ale Adler pozostał niewzruszony. Straciwszy pięćdziesiąt dziewięć tysięcy rubli przez syna, musiał je odzyskać; oszczędności zaś miały mu przynieść piętnaście do dwudziestu tysięcy rocznie. Postanowienie żadną miarą nie mogło być cofnięte. Zresztą, dlaczego miałoby być cofniętem — co mu groziło?

Rzeczywiście, po kilku dniach fabryka uspokoiła się. Niektórzy robotnicy wyszli sami, paru niespokojniejszych wydalono, a miejsce ich zajęli nowi kandydaci, którym zarobek wydał się bardzo dobrym. W owej epoce panowała na wsiach bieda i ludzie natrętnie dopraszali się o robotę.

Miejsce felczera zajął „tymczasowo“ stary robotnik, który, według opinii Adlera, był o tyle obeznany z chirurgią, że jakieś lekkie skaleczenie mógł opatrzyć. W wypadkach ciężkich, nader rzadkich, miano posyłać do miasteczka, gdzie również udawać się musieli, na własny koszt, chorzy robotnicy, ich żony i dzieci.

Było więc w fabryce, pomimo tak wielkiego przewrotu, wszystko dobre. Najdokładniej zebrane informacye wskazywały Adlerowi, że bez względu na krzywdy, jakie ludziom wyrządził, nie spotka go nic złego, że niema siły, któraby mu mogła zaszkodzić.

Tylko pastor Böhme, do którego fabrykant pojechał pierwszy na zgodę, kręcił głową, i poprawiając okulary, mówił:

— Złe wyradza złe, mój miły Gotliebie. Tyś zaniedbał wychowania Ferdynanda, więc zrobiłeś źle. On stracił twoje pieniądze i zrobił gorzej. Teraz znowu ty, z jego powodu, zniżyłeś ludziom zarobki i zrobiłeś najgorzej. A co z tego jeszcze wyniknie? (C. d. n.).

dzeniach podeptało bezczelnie i bezcelowo regulamin obrad i w ten sposób uczyniło niemożliwem dalsze czysto formalne prowadzenie obrad i zniosło wszelkie poczucie bezpieczeństwa prawnego. Uznajemy to prezydyum za godne większości, która uznała za dobre najbezwstydniejsze szwindle wyborcze, skropione krwią chłopską, dokonane przez szlachtę polską, która po trzykroć rozstrzygnęła, by te szwindle zostały usunięte z pod publicznej krytyki do ciemności komisyi legitymacyjnej. Uznajemy to prezydyum za godnego reprezentanta większości, która zgodziła się na złamanie przez rząd prawa koalicyi i popełniła temsamem zbrodnię na tysiącach robotników kolejowych.

Prezydyum to jest nie mniej godne rządu nieparlamentarnego, dla którego większość poświęciła godność parlamentu, rządu, który przez rozporządzenia językowe znowu udowodnił, że lekceważy drogę ustawodawstwa, a przez bezprawne i niezgrabne postępowanie nie wahał się zatruć stosunków między obiema największemi narodowościami i uniemożliwił na długie lata zgodę, tak upragnioną przez lud pracujący. My socyalni demokraci oświadczamy zatem, że temu prezydyum, którego postępowanie piętnujemy niniejszem jako ograniczone i złośliwe, odmawiamy wszelkiego uszanowania, i będziemy je zwalczać jak najostrzej. Wnoszę, by to oświadczenie moje wciągnięto do protokołu stenograficznego i żądam imiennego głosowania nad tem".

Nadto poseł Jarosiewicz (radykał ruski) złożył urząd sekretarza izby podając za powód: Uważam to niżej mojej godności siedzieć razem z prezydyum, które w tak jawny sposób łamie postanowienia regulaminu obrad".

Kongres partyjny, jaki w dniu 6 czerwca br. rozpocznie swoje obrady w Wiedniu, będzie szóstym z rzędu kongresem austryackiej socyalnej demokracyi. Wyjątkowe znaczenie, donioślość i waga, jaką proletaryat austryacki do kongresu tego a raczej do jego obrad przywiązuje, usprawiedliwiają aż nadto wypadki ostatnich miesięcy i to stanowisko polityczne, jakie partya nasza zwycięstwem swem przy wyborach i opanowaniem 14 mandatów poselskich uzyskała. Kongres wiedeński, choć w oficyalnym programie kwestya reformy wyborczej nie stoi na porządku dziennym, obradować będzie pod jej znakiem, pod znakiem tego olbrzymiego wpływu i znaczenia, jakie dla partyi socyalno-demokratycznej posiada powszechne prawo wyborcze, w szczególności w naszych austryackich stosunkach, gdzie rozliczne różnice narodowościowe i spory tylko współudział ludu bez żadnego ograniczenia w kierowaniu nawą państwa łagodzić i przystępować może. To ogólne poczucie wartości powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego dla rozwoju partyi naszej a także dla prawidłowego funkcyonowania maszyny państwowej jest tak wkorzenione w masach proletaryatu, że usprawiedliwia najzupełniej brak kwestyi reformy wyborczej w obradach kongresu wiedeńskiego, skoro zmieniona sytuacya polityczna wymaga raczej w pierwszym rzędzie zastanowienia się nad szeregiem kwestyi ekonomicznych i reform w tym kierunku, które w parlamencie posłowie socyalistyczni wnosić i przeprowadzać będą — to jedno; a drugie, skoro właśnie kongres stwierdzi dobitnie bezpośrednie skutki rozszerzenia prawa wyborczego na robotników istnieniem tej już teraz dość poważnej frakcyi socyalistycznej w parlamencie, jako jedynego przedstawicielstwa ludu roboczego a raczej jego żądań. Powiększenie tej liczby 14 posłów socyalistycznych zależnem jest tylko od reformy wyborczej, i tej socyaliści domagać się zawsze i pod tem hasłem dalej walczyć będą. Natomiast jednem z najgłówniejszych zadań kongresu wiedeńskiego będzie omówienie sprawy ustawodawstwa ochronnego robotniczego i wysłuchanie wszelkich życzeń delegatów robotników, aby na tej podstawie odpowiednie dla ustaw projekty przygotować i parlamentowi przedłożyć. Dla partyi naszej, w pierwszym rzędzie ekonomicznej jest to punkt najważniejszy i już teraz w minionej sesyi parlamentarnej przedłożony szereg wniosków, wkraczających w dziedzinę stosunków ekonomicznych ludu roboczego wskazuje na rzetelne usiłowania posłów socyalistycznych w parlamencie. Rzeczą robotników będzie w swoim czasie, gdy wnioski te przyjdą pod obrady rady państwa, poprzeć je tak skutecznie, by ustawą się stały. Nie ulega wątpliwości, że kongres wiedeński sprawę tę, jako rzecz najwyższego pożytku społecznego traktować będzie, i że delegaci nasi za powrotem do domu rozpoczną agitacyę w tym kierunku. Kongres złączy wszystkie narodowości w Austryi mieszkające w jedną harmonijną całość, której pierwszem hasłem jest: dla ludu, przez lud! Na takiem stanowisku stać może tylko międzynarodowa socyalna-demokracya. Tem większe też przypisuje proletaryat znaczenie temu kongresowi, z tem większą też uwagą śledzić będzie przebieg jego obrad.

Widownią imponującej demonstracyi przeciw absolutyzmowi rosyjskiemu był Wiedeń w poniedziałek. W sali Geschwandera odbyło się staraniem młodzieży polskiej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „polityczne i społeczne stosunki państwa rosyjskiego". Już na godzinę przed początkiem obrad ogromna sala była przepełnioną, a setki ludzi odeszły, nie mogąc się pomieścić. Wśród przeszło 4.000 obecnych, było wielu Słowian różnych narodowości. Pierwszy przemówił tow. Kozakiewicz, przywitany z zapałem i wskazał, jakie niebezpieczeństwo zagraża wolności ludów europejskich ze strony caratu. Republikańska Francya leży u nóg cara, — w Niemczech zamach na wolność stowarzyszeń, — to też podmuch ze wschodu; cóż mówić o Austryi! Następnie przytoczył cały szereg przykładów okrucieństwa, zaczerpniętych z więzień i cytadel caratu; zgromadzeni przerywali co chwila mowę okrzykami zgrozy i oburzenia. Wreszcie odczytał tow. Kozakiewicz rezolucyą, którą jednogłośnie przyjęto, a którą ze względów cenzuralnych zamieszczamy w nieco zmienionem brzmieniu:

„Zgromadzeni wyrażają najgłębsze współczucie dla walczącego z rosyjskim knutem proletaryatu i oświadczają że będą go w miarę sił wspierali; potępiają najsurowiej sprawców ohydnych zbrodni, którym podlegają polityczni więźniowie; wyrażają pogardę najgłębszą temu, który gnębi ludy jarzmem politycznej i społecznej niewoli; wreszcie zwracają uwagę wszystkich przyjaciół postępu i wolności, że przyjaźń z rosyjskim rządem jest zawsze połączoną z wtargnięciem rosyjskiego kozakizmu".

Tow. Daszyński (którego ukazanie się w sali wywołało długo nie milknące okrzyki): Proletaryat, zajmując się stosunkami rosyjskimi, nie bawi się w politykę zagraniczną: tu chodzi o naszą sprawę. Absolutyzm, ta apokaliptyczna bestya, został w Europie nieco poskromiony. Że Metternich runął, to zasługa proletaryatu Wiednia, Lwowa, Krakowa, Pragi. Odtąd Rosya stała się schronieniem europejskiego absolutyzmu; Moskwa i Petersburg, to Mekka, do której pielgrzymki urządzają Gołuchowscy i inni, aby tam uczyć się sposobu panowania nad ludem. Słaby rozwój miast i systematycznie podtrzymywana ciemnota ludu wiejskiego: oto przyczyny, dla których absolutyzm w Rosyi jeszcze się utrzymuje. Ale wszystko naprożno. Absolutyzm runie; ich trony są zbudowane na wulkanach. W zaborze polskim istnieje partya socyalistyczna, która wyzywa carat do walki. Mówca przytacza szereg strejków w zaborze polskim stłumionych w potokach krwi; opisuje osławiony „porządek administracyjny", który morduje swe ofiary w ciemności, lękając się światła dziennego. Ale daremną jest walka caratu z żywiołową siłą socyalizmu. My co roku przemycamy do Królestwa kilkadziesiąt tysięcy broszur, a broszura, gazeta, to niebezpieczniejsza broń, niż rewolwer; mózg rozjaśniony oświatą, — groźniejszy dla cara, niż bomba. Z dumą powiedzieć możemy: tam, gdzie polska szlachta i burżuazya leży w prochu przed carem, proletaryat polski śmiało podnosi głowę i wyzywa do walki całą potęgę caratu.

Dalej opowiada mowca o wydawnictwie „Robotnika" warszawskiego, które dowodzi prawdziwego bohaterstwa naszych towarzyszy w Królestwie. Żandarmi co kwartał dostają napadu szału, aresztują w prawo i w lewo — wszystko naprożno...

Jeśli godną naszego podziwu jest pełna poświęcenia praca towarzyszy polskich, może w wyższym jeszcze stopniu odnosi się to do towarzyszy rosyjskich, którzy pracują w warunkach trudniejszych, wśród ludu mniej oświeconego, a więcej niewolnicze carowi oddanego. Obowiązkiem naszym jest czcić tych bohaterów.

Mowa tow. Daszyńskiego była co chwila przerywaną oklaskami i okrzykami pełnymi zapału. Wreszcie zabrał głos tow. Schleyen, który w wymownych a wzruszających słowach skreślił obraz własnych cierpień w cytadeli warszawskiej i we wyborskiem więzieniu w Petersburgu, poczem zgromadzenie zamknięto wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi.

Mowcy podnieśli przy tej sposobności sprawę Jarosława Rozwody, radykała czeskiego, który mimo, że jest poddanym austryackim, więzionym jest w Rosyi od wielu miesięcy. Młodocześci, którzy święcą teraz miodowe miesiące z Badenim, nie upomną się oczywiście o biednego skazańca.

Wybory w Dawidowie przed sądem.

Dnia 28 maja rozpoczął się we Lwowie proces z powodu krwawych zajść w Dawidowie. Akt oskarżenia obejmuje 42 stronnic, i opisuje szczegółowo całe zajście. Prokurator Seredowski, autor aktu oskarżenia, przedstawia rzecz całą w ten sposób, że skutkiem „niesumiennej" agitacyi podburzano chłopów, którzy komisyę wyborczą, postępującą zupełnie legalnie rozpędzili. a Popiela, broniącego się przed napastującymi zamordowali. Tendencya aktu oskarżenia jest widoczną. Sądzimy, że nie opłaci się streszczać elaboratu p. Seredowskiego. Przypomnimy tylko, że w toku śledztwa p. Seredowski posyłał nawet sprostowania do gazet, które przedstawiały zajścia w innem świetle, niż je widział c. k. prokurator państwa. Cała zresztą rozprawa jest na to, by skontrolować na podstawie zeznań świadków wszystkie twierdzenia p. Seredowskiego.

Pierwszą niespodzianką, która dotknęła wszystkich, było to, że sprawę dawidowską oddano przed sąd zwykły, a nie jak ogólnie przypuszczano na podstawie dotychczas prawomocnych przepisów ustawy przed sąd przysięgłych. Dla tych czytelników, którzy nie znają może różnicy między sądem zwykłym, a sądem przysięgłych, dodajemy, że sędziowie przysięgli są niezawisłemi osobami, wybieranemi przez losowanie i sądzącemi sprawę wedle swego sumienia, sędziowie zaś zwykli są to fachowcy, którzy zjedli zęby na studyach prawniczych, pobierają stałą pensyę od rządu i sądzą także oczywiście wedle swego sumienia...

W procesie niniejszem skład trybunału jest następujący: Przewodniczący radca Chyliński. wotantami są radcy Lorenz, Frank i Nitarski, zastępcami wotantów radcy Tustanowski i Litwinowicz. Wszyscy ludzie starsi i biegli w prawie, zasłużeni wobec krzewienia sprawiedliwości we Lwowie i okolicy, wobec kraju i rządu...

W ręce wyżej wymienionych radców złożone są losy 29 włościan z Dawidowa i okolicy, oskarżonych o 1) gwałt publiczny z § 986 uk. 2) gwałt publiczny z § 83 uk. 3) zbrodnię ciężkiego uszkodzenin ciała z § 143 uk. 4) zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 153 uk. 5) zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 uk. 6) występek zbiegowiska z § 289 uk. 7) występek z § 283 uk. Świadków powołano 59.

Poniżej podajemy w streszczeniu najważniejsze momenta rozprawy.

Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci dr Sumper, dr Lilien i dr Sokal.

Wszyscy trzej obrońcy podnieśli zarzut co do kompetencyi sądu i zażądali odesłania sprawy przed sąd przysięgłych, ponieważ oskarżonym zarzuca prokuratorya zabójstwo z powodów politycznych.

Prokurator, p. Seredowski, uznał wywody obrońców za słuszne, jednak ze względu na to, że oskarżenie opiewa na ciężkie uszkodzenie ciała, bronił stanowiska prokuratoryi. Trybunał po naradzie odmówił żądaniu obrony i uznał się kompetentnym.

Rozpoczęto przesłuchanie oskarżonych.

Józef Korkowski zaprzecza, jakoby podburzał urlopników i namawiał ludzi, aby nie głosowali. Gdy urlopnicy upominali się o karty głosowania, wyszedł ksiądz i powiedział: „Teraz już zapóźno. Trzeba się było upominać pierwej. Teraz głosowanie!" A na to odpowiedzieli urlopnicy: „Jakto zapóźno? Przecież my od 4 marca ciągle się upominamy. Powiadają nam: my cesarskie dzieci. Ale dlaczego tylko wtedy, jak jest wojna, to my pierwsi, za to w spokoju, przy głosowaniu, to my ostatni!"

Gdy Popiel wszedł do drugiej izby i kazał się ludziom wynosić i wyrzucał ich przez żandarma, oskarżony mówił do nich: „Ludzie, musimy ich słuchać. Jak panowie nie chcą, żebyśmy głosowali, to zabierajmy się, a panowie niech sami głosują!"

Przyznaje, że uderzył wójta Kociuszkę dwa razy w twarz, ale nie podczas urzędowania lecz na drodze. Wójt spuchł nie z tych uderzeń, obili go żołnierze sprowadzeni do Dawidowa.

O szachrajstwach wyborczych nie mówił do włościan tylko do księdza, a mówił tak, bo widział, że do lokalu komisyi przyniesiono kosz z piwem, wódką i kiełbasą. Ksiądz przyniósł flaszkę wina, a poprzednio upominał z ambony, aby głosów za kiełbasę nie oddawać.

Jan Szeremeta w odpowiedzi na pytania przewodniczącego, zeznaje:

W cerkwi przeczytano nam wszystkich, co mają prawo głosowania, i nas także przeczytano. Tymczasem potem, kiedy przysłano karty legitymacyjne, myśmy ich nie dostali.

Nam Popiel dawał tylko same kartki głosowania i to tylko dwom albo trzem i kazał je koło siebie pisać na biurku.

W sprawie napadu na koszary żandarmeryi oświadcza:

Ludzie wołali, że Popiel skradł papiery. Ja nie wiedziałem, że papiery zabrał Korkowski i wierzyłem. A jak się ludzie dobijali, Popiel wyszedł i krzyknął: „Idźcie sobie precz! ja was będę strzelał i każdego położę!

Popiela szukał następnie na strychu, chcąc go dać zaaresztować przez żandarmów dlatego, że ludzie mówili, iż Popiel kradnie papiery i odbiera karty. Kiedy Popiel uciekł, to za nim biegli ludzie i ja. Grab skoczył, aby odtrącić rewolwer, ale żandarm go zastrzelił; wtedy inni obskoczyli Popiela i zaczęli go bić, a ja uderzyłem go raz po karku.

Około godz. 2 odroczono rozprawę do popołudnia. Popołudniu przesłuchano 12 chłopów, oskarżonych o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, t. j. o zabicie Popiela. Zeznania były monotonne:

Mikołaj Jurkiewicz zaprzecza stanowczo, jakoby

bił Popiela. Jan Najda również czuje się zupełnie niewinnym. Jan Telega powiada, że działał pod formalną presyą ogółu chłopów. Nawet kół wetknięto mu w rękę. Ilko Jurkiewicz uważa się za niewinnego. Wasyl Nekoneczny przyznaje się, że dwa razy uderzył Popiela. Bernard Tokarski wypiera się wszelkiej winy z całą stanowczością. Wawrzyniec Grab taksamo nie przyznaje się do żadnych zarzutów. Wojciech Rybczyński, 69-letni dychawiczny starzec, przeczy inkryminacyom co do swej osoby. Piotr Lostra był pijany i nic nie pamięta.

Drugiego dnia przesłuchiwano dalej oskarżonych. Brygida Grab zaprzecza, jakoby była w bliskośsi Popiela i wołała doń: to za moje dwa guldeny.

Oskarżony Hryńko Chimczyn, skonfrontowany z Szeremetą opowiada, że Popiel chodził między wyborcami, odbierał im kartki do głosowania, wpisywał nazwisko kandydata i chował potem do kieszeni. Słyszał, jak ludzie wołali: zabił chłopa, to zabić i jego.

Oskarżony Korkowski potwierdza, że Popiel odbierał kartki. Adwokat Sumper przedkłada dwie karty legitymacyjne, na których wyskrobano nazwiska właścicieli i wpisano inne. Korkowski: To działo się tak, że komisya czytała źle nazwiska, a pozostałe przezto legitymacye wpisywała na imię Mochnackiego.

Oskarżony Mastalerz czuje się niewinnym. Dr. Sumper: Jesteś pan rezerwistą. Kiedy was uwolniono z wojska? Mastalerz: W r. 1894 i odtąd mieszkam w Czerepinie. Tak samo wszyscy inni.

Oskarżony Chyrowski oświadcza, że w śledztwie niczemu nie przeczył, gdyż sędzia (Heyderer) na niego krzyczał, a był bardzo zmęczony.

Oskarżony Jan Mazur i Baran zeznają, że w śledztwie nie odczytano im protokołu.

Oskarżony Stanisław Ochman: Gdyśmy domagali się legitymacyj, posyłał nas wójt do Popiela, a Popiel do wójta. Byłem obecny gdy Popiel zastrzelił Dacka. Dacko stał spokojnie, nie ruszał się. Tomasz Zielonka poświadczył, że Popiel chciał mu dać guldena za legitymacyę. Dr Sumper zapytuje Korkowskiego, co się z nim stało, gdy go zaprowadzono do komisarza Jełowieckiego. Korkowski: Było tam dwóch panów, jeden z szablą i rzuciło się na mnie. Jeden uderzył mnie sześć razy w twarz, drugi cztery, a pisarz dwa razy pod brodę. Przewodniczący: To nikogo nie obchodzi...

Jan Mazur opowiada, że Szczepan Paździor i Marcin Krys gotowi są zeznać, że Popiel mówił 10 marca do jednego parobka: Jutro są wybory, kilku chłopów musi paść trupem.

Obrońcy wnieśli, by sąd zażądał z rady państwa aktów wyborczych i przesłuchał Paździora i Krysa. Trybunał się na to nie zgodził!

Świadek Piotr Jarosz, radny i członek komisyi wyborczej przedstawia, że mowa Kozakiewicza na zgromadzeniu podobała się, ale było potem wzburzenie. Czy brał kartki, nie wie. Nieprawdą jest, by Popielowi podarto poły surduta.

Ciekawem było przesłuchanie księdza Fiałkowskiego:

Zauważyliśmy odrazu, że ludzie ociągają się od głosowania, aleśmy nie wiedzieli, z jakiego powodu. Dopiero gdy pojawił się Józef Mazur, zażądał dla siebie karty legitymacyjnej. Daliśmy mu samą kartkę głosowania, ale upominał się o legitymacyę, mówiąc, że bez niej kartka nie ważna. Ale dał sobie jakoś wytłómaczyć. Potem uchwaliliśmy wszystkim urlopnikom wydać takie kartki. Razem wygotowaliśmy ich około 20. Mimo to ludzie szli do urny opornie. Wtedy powiadamy do wójta, aby wyszedł do wyborców, przeprosił tych, którzy nie dostali kart, powiedział, że to była pomyłka i zaprosił ich do głosowania. Ale wójt nie usłuchał.

Przew.: Czy ks. mógłby nam ogólnikowo powiedzieć, kogo uważa za moralnego sprawcę zajść dawidowskich?

Ksiądz F.: Najpierw wójta Kociuszkę, potem Kozakiewicza, a wreszcie Jana Korkowskiego.

Przew.: Dlaczego Kociuszkę?

Ksiądz F.: Bo dopuszczał się ciągle nieformalności. On winien, ze urlopnicy nie zostali spisani. — Nadto opowiada ksiądz F. — że Kociuszko wpisał na listę wyborców dwudziestu nieboszczyków.

Prokurator: Czy to prawda, że Popiel wyrywał chłopom kartki z rąk?

Ksiądz F.: Nie widziałem.

Prokurator: Czy ksiądz tylko nie widział, — czy też może kategorycznie powiedzieć: nie.

Ksiądz F.: Kategorycznie nie mogę powiedzieć, widziałem bowiem, że Popiel często wychodził w tłum i nawet z tego powodu upominałem go: Postępuj pan z taktem, siedź pan przy stole, niech chłopi tutaj przychodzą.

Czwartego dnia przesłuchano żandarmów Riedla i Kissa. Nie zaprzysiężono ich, gdyż mają dochodzenia dyscyplinarne z powodu nadużycia broni. (D. n.)

Wnioski socyalnych demokratów w parlamencie.

I.

Frakcya socyalistyczna postawiła w parlamencie następujący wniosek, tyczący się zatrudniania robotników młodocianych i kobiet, dalej długości czasu pracy i spoczynku w niedzielę i święta w kopalniach. Wniosek ten brzmi:

§ 1. Dzieci niżej lat 14 nie mogą być w kopalniach zatrudnianemi, zaś od 14 roku życia do 16, jakoteż i kobiety tylko nad ziemią w godzinach między 5 rano do 8-mej wieczór i to do robót, które minister rolnictwa w drodze rozporządzeń uzna za stosowne. Do niebezpiecznych lub szkodliwych zdrowiu robót, należy albo wcale niedopuszczać dzieci i kobiet, alboteż tylko w warunkach, mających się przezeń bliżej oznaczyć.

§ 2. Czas trwania szychty pod ziemią nie powinien przewyższać ośmiu godzin. Początek szychty oblicza się po czasie wjechania, koniec zaś po dokonanym wyjeździe. W przeciągu tej szychty należy udzielić spoczynku co najmniej półgodzinnego. Czas pracy przed wjazdem i po wyjeździe nie może przenosić pół godziny. Jako pracę, w myśl tego postanowienia, uważa się wykonywanie wszelkiej przez porządek służbowy wymaganej czynności (modlitwa, odczytywanie, otrzymywanie i oddawanie lamp, narzędzi, materyałów wybuchowych etc.)

Między chwilą dokonanego wyjazdu a rozpoczęciem nowej szychty musi upłynąć przynajmniej 16 godzin. Wyjątek stanowią kopalnie wysoko położone w Alpach.

§ 3. Przy pracy nad ziemią ma czas pracy, nie wliczając przerw, trwać nie więcej, jak 8 godzin w przeciągu 24 godzin. Wszystkim robotnikom, zatrudnionym nad ziemią, należy udzielić spoczynku jednogodzinnego.

§ 4. Dla osób, zatrudnionych czyto pod, czy nad ziemią, nie może w przeciągu 24 godzin czas pracy dłużej trwać nad 8 godz., przyczem między końcem jednej szychty a początkiem drugiej musi upłynąć przynajmniej 15 godzin.

§ 5. Początek i koniec szychty, jakoteż pora i długóść pauz, należy w granicach, określonych niniejszą ustawą, zastosować do każdej kategoryi pracy (§ 200 ustawy górniczej). Zmiana może być dokonaną tylko za zezwoleniem władzy górniczej i przed prawomocnością ogłoszoną na 14 dni przedtem wszystkim interesowanym osobom.

Jeżeli w kopalni jest w przeciągu 24 godzin więcej szycht, musi porządek służbowy zawierać postanowienia co do regularnej tygodniowej zmiany szycht.

§ 6. W niedzielę, tudzież w Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Święta ma praca w kopalniach zupełnie spoczywać. Spoczynek w niedzielę ma trwać przynajmniej 36 godzin, w Wielkanoc, Boże Narodzenie i Zielone Święta po 48 godzin. Spoczynek należy liczyć od 6 godz. wieczór.

Wyjęte z pod tego postanowienia są roboty, wykonywane przy zastanowieniu ruchu, a które minister rolnictwa oznaczy w drodze rozporządzeń. Osobom, przy nich zajętym, należy dać w następnym tygodniu spoczynek, trwający nieprzerwanie 24 godzin.

Roboty, nie mogące z natury uledz przerwie, a które minister w drodze rozporządzeń dokładnie wymieni, mogą być wykonywane w niedzielę i święta, jeżeli osoby przy nich zatrudnione dostaną potem 24-godzinny nieprzerwany spoczynek w ciągu tygodnia. Nadto mają owe osoby dostawać osobną zapłatę, wynoszącą przynajmniej połowę zwyczajnej płacy w tejże kopalni za te roboty.

Dzieci, młodociani robotnicy i kobiety nie mogą być w niedzielę i wymienione święta pod żadnym warunkiem zatrudnianymi.

§. 7. W nagłych wypadkach, zagrażających życiu, zdrowiu i własności, nie mają §§ 2—6 zastosowania.

§ 8. Śledztwo i kara za przekroczenia niniejszej ustawy należą w pierwszej instancyi do sądów powiatowych.

Wszelkie przekroczenie tej ustawy należy karać grzywną od 50 do 1000 złr. Gdy w przeciągu roku nastąpił za to samo przekroczenie trzykrotny wyrok, należy przy każdem następnem zasądzeniu zawiesić areszt od 10 dni do trzech miesięcy.

Za winowajcę uchodzi obok bezpośredniego sprawcy w każdym wypadku ten, do którego należy kierownictwo kopalni w myśl istniejących ustaw.

§ 9. Ustawa ta wchodzi w życie w 3 miesiące po ogłoszeniu. W tym samym czasie znosi się ustawę z 21 czerwca 1884 Nr. 115 Dzpp.

§ 10. Wykonanie tej ustawy powierza się ministrowi rolnictwa i sprawiedliwości.

II.

Ażeby usunąć korrupcyę, rozszerzającą się w zastraszający sposób w parlamencie przez to, że zasiadają tam członkowie instytutów finansowych, bankierzy, giełdziarze itp., wnieśli socyalni demokraci następujące dwa przedłożenia w formie wniosków nagłych:

Ustawa z dnia . . . . dotycząca niemożebności zasiadania w obu izbach rady państwa w razie piastowania pewnych stanowisk i utrzymywania finansowych stosunków z państwem.

§ 1. Z godnością członka jednej z izb nie da się pogodzić:

1. Stanowisko prezydenta, radcy zarządzającego, dozorującego, wydziałowego, dyrektora, syndyka, urzędnika, wogóle funkcyonaryusza towarzystwa akcyjnego, lub komandytowej spółki akcyjnej; stanowisko płatne lub połączone z regularnymi zyskami w kasie oszczędności; stanowisko właściciela koncesyi lub założyciela kolei lub każdegokolwiek innego przedsiębiorstwa akcyjnego.

1. Udział jako właściciel przedsiębiorstwa, jawny lub cichy wspólnik, komandytysta lub zarządca przedsiębiorstwa, które z państwem lub z przedsiębiorstwem, prowadzonem przez państwo, utrzymuje regularny stosunek handlowy, lub kontraktowy, lub do takowego dąży. Z handlowymi stosunkami z państwem należy na równi postawić stosunki z prywatnemi przedsiębiorstwami, subwencyonowanemi przez państwo, przy których rząd ma prawo współdziałania i kontrolowania.

3. Stanowisko czynnego urzędnika w służbie politycznej. Wyjątek stanowią ministrowie.

§ 2. Kto piastuje urzędy wymienione w § 1, nie może być powołanym na członka izby panów. Gdy członek izby panów obejmie w § 1 wymienione urzędy lub stanie w wymienionych stosunkach handlowych, traci przez cały czas trwania tego stosunku i rok potem prawo udziału w posiedzeniach i głosowaniach izby panów.

§ 3. Jeżeli osoba, która się znajduje w stosunkach wymienionych w § 1 wybraną zostanie do izby posłów, musi przed ślubowaniem, najpóźniej jednak 8 dni po wyborze zrezygnować z urzędu, niezgodnego ze stanowiskiem członka izby posłów, i przedłożyć na to dowód, gdyż w przeciwnym razie wybór uznany będzie za nieważny i nowy rozpisany będzie.

Jeżeli poseł obejmie czynności, wymienione w § 1, traci mandat.

§ 4. Dla tych członków obu izb, którzy po prawomocności niniejszej ustawy wykonują czynności, określone § 1, zachodzą skutki, podane w § 2 i 3 wtedy, gdy w przeciągu 2 miesięcy nie złożą owych godności, nie zerwą stosunków i nie udowodnią tego.

§. 5. Orzeczenie co do tego, czy warunki i skutki niniejszej ustawy zachodzą, przysługuje wyłącznie tej izbie, do której członek należy.

Prezydent odnośnej izby ma w razie potrzeby i żądania członka naznaczyć w przeciągu 8 dni wybór osobnej komisyi śledczej z 24 członków, która w przeciągu 14 dni ma złożyć izbie pisemne sprawozdanie. To sprawozdanie ma w 8 dniach być postawione na porządku dziennym izby.

§ 6. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§ 7. wykonanie jej porucza się całemu ministeryum.

Ustawa z dnia . . . . dotycząca zakazu obejmowania pewnych stanowisk i wchodzenia w pewne handlowe związki urzędnikom dworskim i rządowym.

§ 1. Jest zakazane urzędnikom dworskim i rządowym przyjmować stanowisko prezydenta, radcy zarządzającego, dozorującego, wydziałowego, dyrektora, syndyka, urzędnika. wogóle funkcyonaryusza towarzystwa akcyjnego lub komandytowej spółki akcyjnej, stanowisko płatne lub połączone z regularnymi zyskami w kasie oszczędności; stanowisko właściciela koncesyi, lub założyciela kolei lub każdegokolwiek innego przedsiębiorstwa akcyjnego.

Tak samo zakazanem jest urzędnikom dworskim i rządowym mieć udział w przedsiębiorstwach jako właściciel, jawny lub cichy wspólnik, komandytysta lub zarządca przedsiębiorstwa, które z państwem, lub przedsiębiorstwem, prowadzonem przez państwo, utrzymuje regularny stosunek handlowy lub kontraktowy, lub do takowego dąży. Z handlowymi stosunkami z państwem należy na równi postawić stosunki z prywatnemi przedsiębiorstwami, subwencyonowanemi przez państwo, przy których rząd ma prawo współdziałania i kontroli.

§ 2. W razie przekroczenia przepisów § 1 niniejszej ustawy, następuje wydalenie w drodze dyscyplinarnej.

§ 3. Urzędnikom w stanie spoczynku nie wolno przez 4 lat od dnia przeniesienia w stan spoczynku, obejmować czynności wymienionych w § 1.

§ 4. Przekroczenie przepisów w § 3 pociąga za sobą stałą utratę prawa do pensyi. Decyzya w tej sprawie następuje w drodze dyscyplinarnej.

§ 5. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

§ 6. Wykonanie jej porucza się całemu ministeryum.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W sprawie bojkotu browaru braci Johnów w Krakowie, odbyło się w poniedziałek dnia 31 maja pięć poufnych zebrań. Na wszystkich uchwalono zawiesić bojkot nad piwem jonowskiem i wezwać restauratorów, by zaprzestali sprowadzania tego piwa, jeżeli chcą, by robotnicy uczęszczali do ich lokalów.

Ogłosimy wkrótce listę tych restauracyj, które nie poddały się powyższej uchwale.

Kraków. W niedzielę 30 maja b. r. odbyło się w lokalu redakcyi „Naprzód“ poufne zgromadzenie partyjne. Przewodniczył tow. Misiołek i Ochmański. O kongresie partyjnym referował tow. Dr. Zygmunt Marek. Referent przedstawił doniosłość obecnego kongresu z uwagi na wyniki ostatnich wyborów, omówił porządek dzienny obrad i podał do wiadomości zgromadzonym uchwałę komitetu partyjnego, wedle której delegatem na kongres

partyjny, mający się odbyć w dniu 6 czerwca i dni następnych w Wiedniu, wybranym został tow. Szczepan Kurowski, drukarz, co zgromadzenie przyjęło do wiadomości. Potem zabrał głos tow. Kurowski i omówił sprawę robotników browarnianych, wzywając towarzyszy, by już teraz przygotowywali się do skutecznego przeprowadzenia bojkotu browaru Johnów. Myśl zbojkotowania Johna, o którego nieludzki opór rozbiły się skromne żądania robotników browarnianych, znalazła wśród zgromadzonych entuzyastyczne przyjęcie. Wreszcie tow. Zuchajewicz wyraża życzenie, by stosownie do siły organizacyi krakowskiej wysłać na kongres w Wiedniu co najmniej 2 delegatów. Wezwaniem do zbierania składek na pokrycie kosztów odesłania delegata do Wiednia, zamknięto zgromadzenie.

Kraków. Dnia 29 maja odbyło się o godz. 8 wieczór konstytuujące zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego robotników piwowarskich w Krakowie. Tow. Sułczewski objaśnił szczegółowo postanowienia statutów, poczem wybrano przewodniczącego i 12-tu wydziałowych i oznaczono wysokość wkładki tygodniowej. Nowemu stowarzyszeniu życzymy szczerze pomyślnego rozwoju.

Kraków. Dnia 30 maja odbyło się w Stowarzyszeniu cholewkarzy nadzwyczajne walne zgromadzenie. Zagaił tow. Gronner. Po złożeniu sprawozdania zarządu i kasyera, zabrał głos tow. Sułczewski, przyjęty przez zgromadzonych oklaskami, i omawiał sprawę organizacyi zawodowej cholewkarzy. Dobitnie uzasadnił konkurencyę, jaka istnieje między majstrami cholewkarskimi, gdyż majstrowie są takimi samymi biedakami, jak robotnicy cholewkarscy i twierdzi, że tylko porozumienie się między robotnikami a majstrami może doprowadzić do polepszenia bytu majstrów jak i robotników. Potem przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano tow. Gronnera, oprócz tego wybrano 12-tu członków do zarządu, 5-ciu do sądu polubownego i 3-ch do komisyi kontrolującej. Przy wnioskach zabrał głos tow. Kanarienvogel i omówił postępowanie majstrów względem uczniów, mianowicie, że często majstrowie biją uczniów, na co majstrowie oświadczyli, że podobne rzeczy więcej nie wydarzą się. Przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć partyi socyalno-demokratacznej, a zebrani opuścili lokal, śpiewając „Czerwony Sztandar".

Kraków. Dnia 28 b. m. odbyło się poufne zebranie robotników piekarskich, na którem tow. Sułczewski mówił o potrzebie organizacyi. Na zgromadzenie to przybyli tak członkowie stow. zawodowego jak i korporacyi. Po krótkiej dyskusyi uchwalono obydwa stowarzyszenia złączyć w jedno i przygotować się do akcyi cennikowej.

Kraków. Dnia 30 maja odbyło się walne zgromadzenie robotników budowlanych, na którem tow. Sułczewski mówił o położeniu robotników budowlanych w Krakowie. Majstrowie chcieliby złamać ugodę strejkową zawartą roku zeszłego i rozdają jakieś odezwy, wedle których robotnik może być wydalany bez wypowiedzenia. Robotnicy powinni sami stać na straży ugody i przez silną organizacyę nie dopuścić do jej łamania.

Kraków. Robotnicy piaskarscy odbyli 30 maja poufne zebranie, o wiele liczniejsze niż zeszłego tygodnia. Po referacie tow. Serkowskiego postanowiono jak najprędzej zorganizować się i przystąpić do stow. węglarzy.

Liszki. W niedzielę dnia 30 maja zwołano tu zgromadzenie chłopskie celem omówienia wyborow gminnych; włościanie zeszli się ze wszystkich wsi okolicznych. Po zagajeniu zgromadzenia przez towarzysza Budziaszka, który przedstawił zgromadzonym opłakane stosunki, panujące w gminie, tudzież ważność reformy gminnej, obrany przewodniczącym towarzysz Wąsik, udzielił głosu tow. K., który przed zgromadzeniem omawiał działalność obecnego parlamentu i stanowisko posłów socyalno-demokratycznych wobec rządu i innych stronnictw. W tem wpadła na zgromadzenie jakaś okrągła figurka z dwoma żandarmami, wójt lisiecki, Madej, który oświadczył, że zgromadzenie rozwiązuje, gdyż przy drzwiach nie ma stróża, tudzież, że jeden ze zwołujących nie znał dokładnie imienia jednego z zaproszonych i zamiast „Kuba", powiedział „Wawrzyniec". Nie pomogły perswazye ze strony zwołujących; p. wójt, który jest także prokuratorem w sądzie lisieckim, usłyszawszy, że tam się mówi o wyborach gminnych, i że jego burmistrzostwo na przyszłość jest zagrożone, postanowił zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu. Wyprawa ta jednak skończyła się dość niefortunnie, bo chłopi zamiast straszyć się, wołali ze śmiechem: Madeju, nie sierdźcie się!

Karwina. Z końcem z. m. odbyło się tu ludowe zgromadzenie zwołane przez „Związek śląskich katolików!" Na zebranie to przybyli w ogromnej liczbie robotnicy socyalistyczni. Stawiło się co najmniej 3000 górników. Pierwszy przemówił ks. Londzin, który wskazał na to, że chociaż żywioł polski stanowi na Śląsku siedm ósmych części ogólnej ludności, to przecież niemcy stanowiący zaledwie jedną ósmą część, mają w swem ręku cały wpływ polityczny, wszystkie urzędy i posady prywatne. Dzieje się to dlatego, że nie mamy szkół polskich. Posłowie nasi za mało w tym kierunku robią. Lud sam musi się upomnieć o swoje prawa. Musimy sobie wywalczyć równe prawa, aby niemcy nie panowali nad nami. Musimy przedewszystkiem wywalczyć sobie równouprawnienie językowe, bo ono stoi w ścisłym związku z dobrobytem materyalnym ludu. Wiele to sił marnuje się przez to, że dzieci nie mogą kończyć szkół, bo niemieckie nie są dla nich dostępne. Wiele to krzywd znosić musi robotnik polski od niemców urzędników! Jakby to było inaczej, gdyby to byli nasi?! Inżynier polski, miałby więcej serca dla robotnika polskiego. A chłopi, jakieby korzyści ciągli z tego. Naród by się rozwijał lepiej, wpływ i znaczenie jego rosłyby niepomiernie. Ks. Londzin wzywa więc do uchwalenia rezolucyi, którą przyjęto już na innych podobnych zgromadzeniuch.

Następnie zabrał głos tow. Reger. Mówca jest zdania, że szkół polskich, urzędów polskich itd., lud istotnie najbardziej sobie życzy. Socyalni demokraci najlepiej wiedzą, co to znaczy ciemnota ludu, a tę ciemnotę popierają tylko szkoły niemieckie. Mówca nazywa dzisiejszy stan sprawy językowej na Szlązku nietylko niesprawiedliwym, ale nawet wprost zbrodniczym. Mimo to socyalni demokraci nie mogą żadną miarą zgodzić się na zaprowadzenie języka polskiego drogą rozporządzenia ministeryalnego. Jako prawdziwi demokraci, muszą oni stać na straży powagi i praw parlamentu, który sam jeden tylko może rozstrzygnąć o tak ważnej kwestyi. Lud pracujący nie zna sporów narodowościowych, jest to jedynie tylko niecna zabawka sytych i uprzywilejowanych. Mówca przestrzega, aby nie zapominano o przysłowiu: „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ!" I hr. Badeni dziś wydał rozporządzenia językowe dla Moraw i Czech, a nazajutrz już zapomocą dodatkowych rozporządzeń wprowadczych uczynił je w znacznej części illuzorycznemi. Dziś wyda rząd w drodze rozporządzeń językowych coś mądrego i sprawiedliwego, a jutro je cofnie, lub wyda rozporządzenie wydzierające na jakiekolwiek nasze inne dobro. Mówca przypomina patent cesarski z roku 1854, stany wyjątkowe, rozporządzenie namiestnika Czech hr. Thuna, który zakazał noszenia szerokich kapeluszy i czerwonych krawatek.

Rząd powinien być sługą i wykonawcą woli parlamentu i ludu, a nie dyktować temu ludowi prawa. Na tem stanowisku stoją socyalni demokraci. Chcą oni języka polskiego, upominają się o to energicznie; ale chcą go dostać w drodze ustawy, uchwalonej przez parlament. Mówca krytykuje postępowanie ks. Świeżego w kwestyi gimnazyum cieszyńskiego. Interpelacyę dra Danielaka w tej sprawie podpisali sami tylko socyaliści: stojałowczycy, radykali ruscy i socyalni demokraci, posłowie Daszyński, Kozakiewicz i Steiner. Ks. Świeży odmówił swego podpisu pod tą interpelacyą! *(Ogólne oburzenie).* Mówca stawia rezolucyę, wyrażającą naganę posłowi ks. Świeżemu i „Związkowi katolickiemu", za dotychczasową ich działalność, a natomiast zupełne zau.anie posłom socyalno-demokratycznym. Dalej domaga się rezolucya jak najszybszego załatwienia kwestyi językowej w drodze ustawodawczej. *(Oklaski).*

Przemawiali nadto: tow. Ullrich, ks. Londzin, Reger, Dr S. i inni, poczem przyjęto jednogłośnie rezolucyę socyalno-demokratyczną a nadto wniosek tow. Regera, domagający się utworzenia szkoły górniczej na Ślązku z językiem wykładowym polskim.

Biała. Dnia 29 maja odbyła się tu konferencya miejscowa celem zastanowienia się nad agitacyą wśród robotników polskich w powiecie bialskim i żywieckim a nadto nad złączeniem organizacyi w Białej z organizacyą w Bielsku. Na konferencyi tej był obecnym tow. Reger. jako delegat komitetu cieszyńskiego, i tow. Czaki. jako delegat komitetu krakowskiego. Powzięto szereg wniosków, które uznano na razie za poufne.

W Wilkowicach pod Białą odbyło się dnia 30 maja publiczne zgromadzenie robotników i chłopów. Przewodniczył tow. Englert. Tow. Czaki w dłuższym referacie przedstawił znaczenie i korzyści organizacyi zawodowej. Przemawiali nadto: tow. Jasiczek, Śpiewak i inni. Po zgromadzeniu zapisało się wielu obecnych do stow. ogólno-zawodowego w Lipniku.

Mazańcowice. Dnia 27 maja odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez polityczne stow. „Prawda", mające swoją siedzibę w Aleksanderfeld. pod Bielskiem. Przewodniczył tow. Jan Jaworski, referował tow. Fr. Sojka o znaczeniu stowarzyszeń politycznych. Na zgromadzeniu tem była większa część chłopów, byli także obecni nauczyciele miejscowi i okoliczni. Zgromadzenie odbyło się spokojnie, zaś po zakończeniu odśpiewano „Czerwony Sztandar".

W Płokach (p. Trzebinia) odbyło się poufne zgromadzenie włościan i górników. Tow. Bałanda przedstawił potrzebę organizacyi i omówił obecne położenie ludu pracującego. Zgromadzenie przyjęło z zapałem program partyi socyalno-demokratycznej i uchwaliło: 1) utworzyć agitacyjny komitet parafialny, 2) zaprowadzić sprzedaż „Prawa Ludu" w parafii, 3) przedsięwziąć starania celem usunięcia krzywd, jakich się zarząd dóbr hr. Potockiego na biednym ludzie dopuszcza.

Tarnów. Dnia 30 maja odbyło się w sali stowarzyszenia „Gwiazdy" walne zgromadzenie członków kasy chorych krawców, na którem odbyły się uzupełniające wybory do zarządu. Wybory skończyły się zwycięstwem robotników socyalistycznych, gdyż wybrano wszystkich kandydatów, postawionych przez robotników. Obecnie więc liczy zarząd na 12-tu członków 7-miu socyalistów.

Nowy Sącz. *(Handlowcy.)* Ruch zawodowy w Sączu wzmaga się coraz bardziej. Dnia 22 maja odbyło się tam zebranie pomocników handlowych, na którem omawiano położenie handlowców i potrzebę organizacyi. Przemawiali tow. Lux, Malisz i inni. Uchwalono jednogłośnie zapisać się na razie do „Siły".

Robotnicy budowlani we Lwowie postanowili strejk, zapowiedziany na 1 czerwca b. r. odroczyć na jeden tydzień celem przeprowadzenia sprawy na drodze pokojowej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że majstrowie i architekci ustąpili i zgodzili się na rozwiązanie nowej kasy chorych. Tem samem upada przyczyna strejku.

Budapeszt. Dnia 6—8 czerwca odbędzie się kongres węgierskiej partyi socyalno-demokratycznej, na którym organizacyę polską reprezentować będą tow. Kubit i Borkowski. Obaj delegaci przedstawią na kongresie potrzebę stworzenia słowiańskiej organizacyi i ustanowienia stałego agitatora. W tym celu założył się już klub polsko-czesko-słowiański, którego celem będzie wspólna działalność polityczna i agitacyjna.

Po 1 maja odbyli robotnicy polscy już 4 zgromadzenia ludowe. Robotnicy węgierscy przygotowują na dzień 7 czerwca wielką demonstracyę za powszechnem głosowaniem.

Robotnicy ceglarscy w Budapeszcie (przeważnie polscy) przygotowują się do strejku.

Z warsztatów i fabryk.

Nowy Sącz. *(Piekarze. — Kasa chorych.)* Piekarze w Nowym Sączu traktowani są jak niewolnicy. Piekarnie prawie wszędzie w piwnicach, —robotnicy zwłaszcza terminatorzy śpią w piwnicach — a jak długo śpią, może posłużyć za dowód chłopiec piekarski, zasypiający gdziekolwiek na ulicy lub w sieni któregokolwiek domu, do którego przyjdzie z pieczywem.

Położenie żydowskich robotników piekarskich powinna sobie już raz wziąć do serca troskliwa o spokój c. k. prokuratorya, bo położenie to woła o pomstę do nieba. Robotnicy ci godzeni są na rok (!). Wskutek tego muszą znosić najbrutalniejsze postępowanie, bo nie mogą po wypowiedzeniu za 14 dni oddalić się. Praca gdy się zacznie w sobotę wieczór, trwa do przyszłego piątku wieczór prawie bez przerwy. Utrzymanie nędzne, iście niewolnicze. Najbezwstydniejszym okazał się niejaki Goldfinger z Załubincza. Robotnik jego Mendel Toper, lat 13 liczący, dziecko nędznie odżywiane, blade, wychudłe, z podsiniałemi od niewyspania oczami, **zgodzony na rok za 20 złr. i wikt,** zmuszony był pracować jak i inni bez przerwy, z jednogodzinną co najwyżej przerwą przeznaczoną na spanie — jak podaje. Naturalnie że organizm dziecięcy wytrzymać tego nie może — i w nocy przy robocie był zaspany. Za to pryncypał pobił go, podrapał po twarzy, po plecach zaś pobił jakimś duzym kluczem i to po kręgosłupie. Na takie traktowanie gorsze niż bydlęce, oko przymknięte — lecz może teraz przecież władza oko otworzy i wglądnie w te stosunki nieludzkie a odpowiedniem ukaraniem majstra udowodni, że nie zamarło w niej poczucie prawa i ludzkości.

Coś się zepsuło w powiatowej Kasie chorych. I grubo coś się zepsuło, kiedy aż sekretarz Osuchowski został z urzędu wydalony. Członkowie kasy już od dawna użalają się, iż kasa ta nie zapewnia im tej pomocy, jaką powinna. Czynności tej kasy okryte są mgłą tajemnicy, a do uzdrowienia tych stosunków i odkrycia nieprawidłowości jakoś trudno, bo wybory do Wydziału, które już w jesieni a potem w zimie były rozpisane — jeszcze się nie odbyły. Czy ponowny Wydział chce wziąć na swe barki wszystkie braki tam panujące, czy też tak daleko zaszło, że boi się ich odkrycia i zdania z nich rachunku nowemu Wydziałowi? Ostrzegamy, że im później odbędzie się wybór do Wydziału, tem dotychczasowy Wydział mniej będzie miał szans przejścia, bo członkowie tem bardziej uświadomieni będą o swych prawach. Zresztą jest to przecież bezprawiem, jeśli się bez ponownego wyboru urzęduje i groszem publicznym rozporządza. Nakoniec zapowiadamy, że jeśli tych kilka słów nie wystarczy, upomnimy się na innej drodze o swe prawa.

KRONIKA.

Procesy wyborcze. Epilogiem zgromadzenia wyborczego, rozwiązanego w swoim czasie przez rewizora policyjnego Bieleckiego w Oświęcimiu, była rozprawa karna w dniu 28 maja b. r. w sądzie oświęcimskim odbyta. Na skutek doniesienia żandarmskiego stanął przed sądem w Oświęcimiu tow. Dr Zygmunt Marek i tow. pod zarzutem wrzekomego przekroczenia § 2. ustawy o zgrom. z 15 listopada 1867 L. 135 dz. pp. Po przesłuchaniu świadków, którymi byli przeważnie żandarmi, sędzia ogłosił wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.

Niepokojące wiadomości kursują po Krakowie o aresztowaniu 17 żołnierzy, podejrzanych o zbrodnię chodzenia do stowarzyszeń robotniczych i czytania *Naprzodu.* Dzięki tajemniczości, jaką się okrywa nasza procedura wojskowa, nie można, mimo usilnych starań, dowiedzieć się bliższych szczegłów.

Do sprawy tej wrócimy w następnych numerach. Gdyby pogłoski te okazały się prawdziwemi, mielibyśmy jeszcze jeden dowód, że instytucya sądów wojskowych w dzisiejszej swej formie nie da się pogodzić z najprostszemi pojęciami prawa i sprawiedliwości. Chodzenie do stowarzyszeń, zatwierdzonych przez rząd i czytanie gazet, które przeszły prokuratoryę, jest w wojsku zbrodnią!

Kapitulują! *Przyjaciel ludu* w artykule: „Co nam obecnie czynić należy" podaje następujące rady dla członków swego stronnictwa:

„Rugować precz złe zwyczaje i obyczaje, tępić krzywdzicieli, zdrajców na dobrą drogę naprowadzać, a jak niepoprawni, to nieszkodliwymi ich czynić.

A przytem wszystkiem wciąż organizować się dalej i dalej, zachować czucie między sobą w komitetach stronnictwa ludowego, pilnować rad gminnych, komitetów szkolnych i kościelnych, śledzić pilnie działalność rad powiatowych, sejmu i rady państwa.

Przechwałki, krzyki, wymyślania zostawmy innym stronnictwom. Sami zaś czyńmy, jakeśmy wyżej powiedzieli" etc.

Ludowcy są więc na najlepszej drodze, być stać się partyą parafialno-pedagogiczną, mającą na celu „rugowanie złych obyczajów!" Życzymy im szczęścia w pracy.

Podajemy do wiadomości namiestnictwa, że p. starosta w Chrzanowie robi wielkie trudności ludziom w wydawaniu przepustek za granicę. Każe im czekać po kilkanaście dni na przepustki. Wskutek takich nadużyć rezerwiści nie mogą np. powracać z zagranicy na ćwiczenia wojskowe, bo ojcowie na czas nie mogą im donieść wezwań. Czy władze są na to, by szykanować ludzi?

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy. Robotnicy z fabryki cygar 1 złr., marki —·20, dochód z broszur 3·05, Weinsberg —·10, Hawełka —·55, J. M. —·50, F. Sarsson —·20, z puszki 1·24, za nowele „Ognisko" 2·66, razem 9·50, poprzednio wykazano 67·56, razem 77 złr. 6 ct.

Fundusz agitacyjny. F. S. —·40, za majówkę 42·4, za odznaki majowe 37·33, Łabaj strejk —·60, Chwastek strejk —·10, za majówkę 1·39, za odznaki S. Jaworzno 24·—, za zaproszenia piekarze 1·—, P. Rudzki —·50, za odznaki majowe 2·50, za majówkę 8·40, Misiołek —·10, Misiołek —·10, z puszki 2·84, Czerwony Kolejarz —·50, Weissblum 2·50, Neider Kongres —·10, razem 124·40, poprzednio wykazano 898·31, razem 1022 złr. 71 ct.

Fundusz dla prześladowanych. Bronhitis II —·10, poprzednio wykazano 20 25, razem 20 złr. 35 ct.

Odpowiedzi Redakcyi.

Tow. S. w Tarnowie. Prosimy o przysłanie jeszcze raz wspomnianego w liście artykułu.

Tow. S. w Jaworznie. Widocznie listy giną, gdyż pisaliśmy już kilka razy.

KOMUNIKATY.

Budapeszt. Stow. pol. Rob. Siła (VIII. Baross utcza Nr. 47) odbędzie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie dnia 13 Czerwca r. b. o godz. 6 po poł. Porządek dzienny: 1. Odczytanie listy członków uprawnionych do głosowania. 2. Zniżenie wkładek. 3 Wnioski i interpelacye.

Stow. Brüderlichkeit urządza w niedzielę 6 czerwca w lokalu przy ul. Gertrudy 16 Walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdania. 3. Wybór zarządu. 4 Wnioski.

W sobotę 5 czerwca odbędzie się o godz. 4 popoł. w lokalu stow. (Gertrudy 16 parter) odczyt dra Ignacego Suessera. O liczny udział uprasza Zarząd.

Wydawca: **Franciszek Sułczewski.** Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Pasławski.** Druk A. Słomskiego w Krakowie.